

Razem, to tem pewniejszy dla śpiewu stawał się podbój ziemi i niebios. Rozumiały one ten śpiew, bo dźwięk jednoczący pod swoją powłoką wszystkie języki świata, wydzwonić potrafi każde uczucie i każdą myśl, a nawet nieraz tam przemówić zdołał, gdzie słowo zawiodło.

Zaginęły w mrokach przeszłości dzieje pierwotnego chóru, a gdy klasyczna starożytność Grecji rozpadła się w gruzy marmurów, złota i legend, to śpiew jej chórów, prowadzący niegdyś młodzieńcze społeczeństwo pod kolumny świątyń i na kamienne ławy amfiteatrów — umilkł, pozostawiając już tylko rzeźbione głoski nutowe, które tylko z trudnością dziś odczytujemy. Niebawem jednak chór obudził się ze snu, a katakumba chrześcijańska stała się tajemną serca komorą, w której to życie zadrgało, wydając z swej głębi śpiew z początku tłumiony, aby nie zwracać uwagi prześladowców, lecz po wielu wiekach tak silny, iż przebił mury podziemne i wydostał się na świat, a wznosząc się pod stropy bazylik romańskich, mieszać się zaczął z wonią kadzideł przed tronem najwyższej głowy kościoła. Bo czyż nie tkwiła w nim najczystsza wiara pierwotnych wyznawców, męczenników, kapłanów, świętobliwych mężów i niewiast?

A gdy władze zwycięskiego Kościoła, roztoczyły nad śpiewem przemożną swą opiekę i, dzięki olbrzymim zasobom melodji i wyrazu, uczyniły zeń najwspanialszą ozdobę kultu chrześcijańskiego, to powstawać w nim zaczęło piękno, wznoszące się coraz wyżej, coraz doskonalsze, coraz jawniejsze. Pierwotne dyszkanty i sztywnymi kwintami kroczące burdony, produkt scholastyki średniowiecza, zimny i twardy, ustąpiły miejsca harmonji pełnej czystości i ciepła. Uczyniły z niej mowę chrześcijańskiego serca i umysłu. W dziełach nieśmiertelnego Palestriny stała się wzorem dźwiękowej formy, wzorem wyrazu i stylu. Uznawano ją za natchnioną, z niebios pochodzącą....

A od chwili, gdy polifonja osiągnęła tę szczytną doskonałość, istota chóru obok swej realnej wartości nabiera ponadto znaczenia symbolicznego. *Chór daje nam realny obraz doskonale zorganizowanego społeczeństwa.* Każdy poszczególny głos polifonicznego zespołu porusza się na właściwym mu obszarze, każdy sam przeprowadza powierzoną mu myśl, wytwarza sobie charakter odrębny, wznosi się do momentów najsilniejszego napięcia, lecz jednocześnie poddaje się pracom ładu i zgodności, wspierania się wzajemnego i doskonałej łączności, aby wspólnie osiągnąć cel swój najwyższy: Piękno i Dobro. A chociaż na drodze do tego celu zająć mogą chwilowe zboczenia, to zasada istnienia chóru pozostanie niewzruszona na wieki, o czym zapomnieć nie wolno nikomu: ani tym, którzy się w zespół chórowy wiążą, ani tym, którzy nim kierują, ani tym, których praca tworzy